Nr. 30. Kraków, wtorek 1 maja 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: **Naprzód-Kraków.**

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki) miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 30 kwietnia.

I. Maja!

Do szeregu! do szeregu! Policzymy się, my rzesze półwolnych, zależnych, ciężko od kolebki aż do trumny na chleb pracujący ludzie! Nasz dzień, nasza wiosna, nasz wiek nadchodzi i niesie ze sobą pełnię wolności ludzkiej, wyzwolenie z pęt zwierzęcej zależności od głodu i od pęt pasożytów uzbrojonych przeciwko spokojnej, czystej i niewinnej pracy milionów.

Święto zbratania, ogarniające coraz to większe tłumy ludzkie pod [illegible] i u nas jest żywem i wielkiem: my nawet uroczyściej je święcimy od wielu szczęśliwszych narodów, bo nadziei i wiary i zapału nam więcej potrzeba. Wszelkiego rodzaju niewola, od narodowej aż do tej strasznej, która dusze ludzkie trzyma w swych szponach, panoszy się nad nami.

Tem potężniej więc niech dzisiaj zabrzmi głos robotnika i chłopa polskiego:

Niech żyje 1 Maja!

Wybory na karku.

W Kole sejmowem zawrzała olbrzymia dyskusya, złożona z steku obrzydliwych arogancyi szlacheckich i z kilkunastu dość nieśmiałych i mało zasadniczych przemówień opozycyi.

Dla uspokojenia prokuratora nadmieniamy, że t. zw. „Koło sejmowe“ jest prywatnym konwentyklem posłów, a nie Sejmem lub komisyą. Otóż to zbiorowisko ludzi miało dwa uczucia główne: po pierwsze silny strach o mandaty na wypadek rozwiązania parlamentu, i uczucie usłużności dla gabinetu dra Körbera, który chce Czechów zaszachować i odosobnić, ażeby złamać ich obstrukcyę.

Towarzysze! Pamiętajcie o uroczystości I-go Maja!

Wasyl Stefanyk.

DZIECI.

Grabie wedle siebie położył, siadł na miedzy, fajkę zaćmił i myśl za myślą nasuwać się poczęła... Wreszcie gadać zaczął głośno, żeby go o staje usłyszał.

— Niech se odzipne w spokoju, bo jak sie doma pokaze, to zara robote najdom dla dziada. Synowa, daj ji Boże zdrowie, zara po chałupie tendy siendy i zatrajkoce: nie siedzielibyś ta...

Ale Bóg nawyżsy widzi, że ja ledwie nogami rucham. Łapska mam jak zgrzebła, a od miesiomca sie nie golnł, do kościoła tom już drogie zabacył. W cem puńde, kiedy mi wszyćko z plecow zdarły.

Miedzami, miedzami hen szedł głos dziada aż przez pola i wszyscy się za dziadem oglądali. A on wyrzekał bez ustanku.

— Takie to tera dzieci. Ale mi jesce, dziękować Bogu, pamienci nie odjeno, jesce ja pamientam, com z natariusem gadał. Chuderlawy buł panisko z bródkom i tak ci synowi wykładoł:

Ojcu, peda, dopóki mu życia starcy, należy sie jego pościel, niech spi, niech sie wyleguje choćby do wschodu słońca. A dopiero jak go na ławe położyta, jak go ziemiom przysypieta, do piru, peda, przenośta sie z ławy na ojcowskom pościel. Stara, peda, niech na przypiecku lezy, niech sie wygrzywa, niech pacirze klepie, a jak ci jom przyńdzie obmywać i rency ji na krzyz składać, wtedy niech synowa na przypiecek włazi, bo wtedy przypiecek ji.

Wiatr jesienny igrał z siwym włosem starca.

— Niechnoby sie tera notarius na nasom chałupe spoźrał wieczorem: syn na pościeli, synowa na przypiecku, a ja ze starom na ziemi na słomie sie poniewiramo. To niby sprawiedliwie, niby po bozemu? Te ludzie Boga tera nie znajom, oj nie...

Głową przytwierdzał, że młodzi nie mają Boga w sercu.

— Zdychajta stare, szkoda lo was łyzki strawy. Mleko se jedzom, syr jedzom, a my sie przyglomdamy jak scenienta. A krowine chto im dał, owce chto im dał, pług chto dał? Het wszyćko dostali. Inse ludzie dawajom, to i ja dałem. Nie boj sie, tera ci mowiom starzyśta, słabi, to jidźta pomaluśku. Tak do nas dzieci rodzone mowiom.

Zadygotał głos dziada; urwało sie gadanie.

— I pogrzebiom nas jak psów, dalibóg, buta na nogie nie włożom.

Na tem tle trzeba brać wszystkie niedorzeczne i oburzające wybryki mówców stańczykowskich i ich lokajów w stylu Merunowicza, jako zwyczajny manewr polityczny. O bankrutów nam w tym wypadku nie chodzi. Chcemy tylko zwrócić uwagę opozycyi, żeby się na te plewy złowić przypadkiem nie dała. Ta bowiem opozycya, która została w Kole, zgniła i straciła wszelki wpływ w kraju; opozycya poza Kołem natomiast wzrosła potężnie i stała się czynnikiem, może wkrótce już decydującym o losach narodu!...

Że przerażeni stańczycy biją w dzwony trwogi, że przybierają na się nagle „narodowe“ szaty, że usiłują wprost policzkować prawdę o ruchu ludowym, to niechaj nie wzruszy ani na jotę chłopskich posłów. Bo choćby w spółce z gwałcicielami uratowali na razie swoje mandaty, to pozostają jeszcze socyalni demokraci i ci pójdą z programem i organizacyą znacznie dalej w lud, niż dotychczas!

Tu nie będzie pardonu, ani szwindlów, ani kompromisów od święta, tu będzie trzeba powiedzieć jasno i otwarcie komu się służy: narodowi, czy stańczykom i klerykałom.

Zajmiemy się tą dyskusyą gruntowniej jeszcze; na teraz tylko przestroga pod adresem ludowej opozycyi: Lud patrzy na was i liczy swe rany; słucha, co tam w konwentyklu mówicie i rachuje swe krzywdy, wierzy Wam jeszcze, ale chce i od Was wierności nie dla Jaworskich, Abrahamowiczów, czy Dzieduszyckich, lecz dla siebie, dla ludu!...

Reforma ustawy gminnej.

Nareszcie! po długiem wahaniu, po tajnych naradach w rozmaitych klubach, konwentyklach ujrzał światło dzienne zapowiadany od tak dawna przez pisma stańczykowskie projekt reformy ustawy gminnej. Po przyjrzeniu mu się, nie dziwimy się wcale, że poród był tak trudny. Takiego potworka nawet tak zwyrodniałe stronnictwo krakowskie nie łatwo wydaje na świat. Zapoznamy się z nim bliżej.

Istniejący obecnie ustrój gminny już od samego początku był skazany na śmierć. Skutkiem samolubnej, szkodliwej i krótkowidzącej polityki galicyjskiej kliki rządzącej odłączono od gmin obszary dworskie i utworzono z nich osobne jednostki administracyjne, wyposażone w wszystkie atrybucye ciała prawno-publicznego. W ten sposób z jednej strony gmina została pozbawiona znacznej stosunkowo siły podatkowej obszarników i nie mogła się należycie rozwinąć, z drugiej strony przy jej boku powstały osobne jednostki administracyjne, będące ciągłym policzkiem wymierzanym nowoczesnej idei państwowej i zasadzie równouprawnienia. Skutkiem tego gminy niezdolne są do spełniania najprostszych zadań administracyjnych i zupełnie zawisłe od starostwa, z drugiej zaś strony mamy obszary dworskie, cieszące się szczególną protekcyą władz i zrzucające wszystkie obowiązki wobec publicznego bezpieczeństwa, służby zdrowia i t. d. na sąsiednie gminy.

Wobec tego chyba nie dziwną jest rzeczą, że antagonizm między chatą a dworem, który przed 30 laty był reminiscencyą dawnych czasów pańszczyźnianych, nie tylko nie zniknął jak przypuszczano, lecz owszem wzmógł się jeszcze bardziej, że mrzonki o zgodnem współdziałaniu szlachty i ludu bardziej niż kiedykolwiek są oddalone od rzeczywistości.

O konieczności reformy ustawy gminnej świadczy najlepiej chyba ta okoliczność, że nie ma u nas czynnika politycznego, któryby tej konieczności nie uznawał. Jednak podczas gdy cały kraj uważa za pierwszy warunek racyonalnej reformy gminnej zniesienie obszarów dworskich i wcielenie tychże do gminy, stańczycy chcieliby i przy tej sposobności upiec swoją pieczeń i zapomocą odpowiedniej organizacyi gminnej skrępować i zdusić rozwijający się coraz bardziej ruch ludowy.

Wniesiony przez pp. Dunajewskiego i ks. Sanguszkę projekt reformy, ma być wedle zdania stronnictwa krakowskiego tym cudownym środkiem, który mimo wzrastającego w całym kraju oburzenia przeciw rządom „familii“ zdoła utrwalić te rządy i odeprzeć wszystkie „próby rozstroju“. Projekt ten wprowadza nową administracyjną jednostkę, t. zw. gminę okręgową, która powstaje przez połączenie pewnej liczby istniejących obok siebie gmin miejscowych i obszarów dworskich. Dotychczasowe gminy miejscowe i obszary dworskie zachowują nadal swoją odrębność, tylko zakres ich działania ulega ograniczeniu, większa bowiem część zadań administracyjnych przechodzi na gminę okręgową. Zresztą dotychczasowy ustrój gmin i obszarów dworskich pozostaje bez zmiany z tą różnicą, że dotychczasowy wójt nosić będzie tytuł sołtysa, a rada gminna zastąpioną będzie przez „starszyznę gromadzką“.

Na czele gminy okręgowej stoi naczelnik gminy i tegoż zastępca, dwaj ławnicy i rada gminna. Naczelnika gminy i ławników wybiera rada gminna, zastępcę naczelnika starosta, sama zaś rada gminna składa się z 10 członków, a mianowicie z 6 wybranych przez ogólne zgromadzenie starszyzn gromadzkich, trzech wybranych przez posiadaczy obszarów dworskich, a jednego, który prawidłowo jest płatnym zastępcą naczelnika gminy mianuje starosta, który przy tym wyborze nie jest ograniczony do mieszkańców gminy.

Nie da się zaprzeczyć, że organizacya ta jest nader sprytnie obmyślaną. Z jednej strony gminy miejscowe, które w ostatnich czasach, zwłaszcza w zachodniej Galicyi okazywały pewną zmianę na lepsze, zostają zupełnie pozbawione wszelkiego znaczenia i wpływu, z drugiej zaś strony obszarnicy uzyskają organizacyę, będącą powolnem narzędziem w ich rękach i mogącą oddać znakomite usługi przy wyborach itp. okazyach. Bo proszę zważyć tylko, jaki jest skład Rady gminnej. Na 10 jej członków 3 wybierają obszary dworskie, jednego i to wyposażonego w bardzo ważne atrybucye mianuje starosta. Wystarczy zatem, ażeby z pomiędzy 6 członków Rady gminnej, przez starszyzny gromadzkie wybranych, jeden choćby był powolnem narzędziem w ręku starosty, ażeby już z góry obszary miały zapewnioną większość. Taki stosunek głosów będzie regułą, a nie jakimś odosobnionym faktem.

Ale na tem nie koniec. Gdybyśmy nawet przypuścili możliwość, że jakimś szczęśliwym trafem skład Rady gminnej nie będzie zupełnie odpowiadał zaborczym planom stańczyków, to i w tym wypadku jakaś samodzielna demokratyczna akcya tejże Rady jest niemożliwą. Projekt bowiem w tak ścisły sposób normuje zawisłość organów gminy okręgowej i władz państwowych, że z góry wykluczoną musi być możliwość jakiegoś samodzielnego działania. Kontrola naczelnika gminy przez radę gminną ogranicza się przeważnie do kontroli zarządu majątkowego, podczas gdy właściwe czynności administracyjne sprawuje ten organ pod dozorem i ciągłym wpływem starosty, względnie Rady powiatowej.

Prawo dyscyplinarne nad funkcyonaryuszami gminy przysługuje staroście, który nietylko może nakładać na

---

Stada bocianów spadło na kępę i załopotało skrzydłami nad dziadem, aż się nastraszył. Wybierały się bociany do ciepłych krajów.

— Oho, już i jesień. Ino patrzeć bandzie boże narodzenie.

Ale rozumne bestyjstwo, choć niby ptak, tylo że nie „gada“. Zle mu, to sobie szuka lepszego. Ziabow w zimie nima i mroz, to ono se wyspekuluje. Nie ta jak ludzie, co cały wiek na miejscu dreptajom.

Podniósł się z miedzy, fajeczkę schował, grabie wziął i szedł ku domowi. Jeszcze się kilka razy za bocianami oglądał. Wreszcie przystanął.

— Zeby mi tera powiedział jaki dobry człowiek, cy ja z babom dożyjewa ty chwile, żeby je z powrotem obacyć. Oj musi chtoreś z nas skopyrtnie. Juz my wojtków nie bandziem widziały.

nich grzywny aż do 50 koron, lecz także w porozumieniu z Wydziałem powiatowym zawiesić ich w urzędowaniu, a nawet na wniosek wydziału powiatowego oddalić ze służby. Naczelnika gminy okręgowej może złożyć z urzędu namiestnik, na zgodny wniosek starosty i Wydziału powiatowego, podczas gdy zastępca naczelnika może być zasuspendowany już przez starostę, a zupełnie usunięty przez namiestnika.

I wobec tego śmią jeszcze nasze „kierujące organa“ opinii publicznej mówić o rozwoju samorządu w Galicyi, tudzież o wielkim wpływie wychowawczym, jaki ten samorząd na lud nasz wywrzeć zdoła.

Wobec składu organów gminy okręgowej, o którym wyżej mówiliśmy, przyznana gminie samodzielność podatkowa również przedstawia się jako atrybucya dla interesów ludu wprost niebezpieczna. Nie ulega wątpliwości, że właściciele wielu obszarów, którzy okazali tak znakomite zdolności w przerzucaniu ciężarów publicznych na cudze plecy, także i w podatkowości gminnej kierować się będą raczej wszystkiem innem, aniżeli zasadą sprawiedliwości podatkowej. Wobec przeciążenia naszej ludności włościańskiej podatkami, okoliczność ta przedstawia poważne niebezpieczeństwo, którego nie należałoby lekceważyć.

Jeżeli zważymy, że dwoistość władz, przeciw której równocześnie z projektem reformy gminnej przez tych samych wnioskodawców wniesiona rezolucya się zwraca, w projekcie tym w całości utrzymaną została, że tok instancyi dalej jest nader zawiłym i skomplikowanym, jeżeli zwrócimy uwagę na ogromne niebezpieczeństwo, zagrażające wprost moralnym interesom naszej ludności, będziemy mieli dostateczną podstawą do ocenienia tego najnowszego projektu naszych stańczyków. Wyniki kilkuletniej pracy nad podniesieniem moralnem i politycznem naszego włościaństwa, wszystkie to tak piękne bądź co bądź rezultaty, jakie praca nad uobywatelnieniem i zorganizowaniem polskiego chłopa wydała, byłyby narażone na szwank, a zachwiane w swych posadach rządy stańczykowskie uzyskałyby nową podstawę dla swojej szkodliwej działalności.

Wnioski Hupki i Dunajewskiego, to ostatnie podrygi warstwy, która utraciła racyę swoich przywilejów politycznych, to odruchowe usiłowania ludzi, którym grunt usuwa się pod nogami.

Starzy chrześcijanie — nowi chrześcijanie.

„Ciemnościami zaćmiony mając rozum oddaleni od żywota Bożego, dla nieumiejętności, która w nich jest“. (List Pawła do Efezu 4, 18).

Temi słowy św. Pawła, wielkiego apostoła pierwszych chrześcijan, rozpocznę niniejsze pisanie. Zdają mi się owe słowa jako niezmiernie trafne dla określenia stanowiska, jakie dzisiejsze głowy w hierarchii chrześcijańskiej zajmują wobec nędzy ludzkiej i wobec walki biednych ludzi z uciskiem. Inaczej bowiem nie chcę tłumaczyć tej namiętnej walki nie z ludźmi już, ale z zasadami wypisanemi na sztandarze ubogich ludzi, ze socyalizmem. Nie chcę uważać, że wszelkie majątki, olbrzymie dochody, jakiemi cieszą się często arcybiskupstwa, biskupstwa i probostwa, że stanowią źródło walki, słowem, materyalne interesy każą biskupom i księżom stawać w pierwszych często szeregach w walce o utrzymanie dzisiejszego ustroju wraz z jego nędzą mas, i uprzywilejowanem bogactwem jednostek.

Wierzę i chcę wierzyć, że wielkie słowa Jezusa „Oddaj, co masz, ubogim i pójdź za mną!“ do dziś mają znaczenie u dostojników Kościoła, i że jedynie „nieumiejętność, która w nich jest“, nie pozwala im naśladować Chrystusa tak, jak naśladowali go pierwsi chrześcijanie, w ubóstwie i w poświęceniu się za sprawiedliwość zupełną, wszędzie i zawsze.

Celem więc dzisiejszych rozmyślań będzie zestawienie tego, co mówili i pisali o ubóstwie i środkach walki z nędzą starzy chrześcianie, owe niebotyczne szczyty skalne Kościoła, na które z ukojeniem spoglądają zmęczone walką oczy nasze, — i tego, co mówią i piszą nowi chrześcijanie, ci możni w kościele, których zdanie jedno jedyne często bywa wyrokiem bez odwołania.

Aby zaś uprościć nasze zadanie, powiemy kto nam ma służyć jako przedstawiciel starych czasów chrześcijańskich — a na których będziemy się powoływać znowu jako na głowy dzisiejszych gmin chrześciańskich w kościele.

Odwołamy się więc w pierwszej linii na św. Jana Chryzostoma (Złotoustego), sławnego ojca Kościoła.

Urodzony w r. 347 po Chr., został patryarchą Konstantynopola, jednak za to, że nielitościwie karcił błędy możnych a nawet wady samej cesarzowej bizantyńskiej, został wygnany i bozbawiony urzędu. Wdzięczny lud powołał go jednak napowrót na stolicę patryarszą wbrew woli możnych. Powtórnie wygnany przez cesarza, umarł daleko od ojczyzny w r. 407.

Lud nazwał go Janem jałmużnikiem dla jego wielkiego serca, a Złotoustym dla porywającej wymowy.

Przytoczymy też zdania Św. Bazylego wielkiego, urodzonego w 329 r. po Chr., a zmarłego w r. 379.

„Ojciec klasztorów“, jeden z pierwszych świeczników chrześciańskiej literatury będzie przecież dostatecznym autorytetem.

Za źródło służyć nam będą pisma Grzegorza wielkiego, którego imię słynne cieszy się tak wielkiem uznaniem u pisarzy historyi kościelnej.

To są starzy chrześcianie.

Z nowych chrześcian odwołamy się na współcześnie żyjących biskupów.

Listy pasterskie ks. biskupa Puzyny, przemówienia księdza arcybiskupa Morawskiego, list pasterski biskupów austryackich, oto materyały, na których się oprzemy.

Kto jest książe z kniaziów biskup krakowski Puzyna, przyszły kardynał — nie chcę tu objaśniać.

Wszyscy arystokraci Galicyi znają tę postać magnacką. Świetność jego stanowiska, wspaniały pałac ze wszystkiem co dzisiejszy człowiek z najwyższej społecznie klasy do życia potrzebuje, są wybornem tłem osób jego stanu.

Określiwszy zaś księdza biskupa Puzynę, określa się tem samem wielką rzeszę dostojników kościoła, na których lud spogląda, kiedy w wielkie uroczystości we wspaniałych karetach zajeżdżają przed domy Boże.

Zestawimy więc obecnie myśli, które wypowiedzieli starzy i nowi chrześcijanie:

»Nędznicy! jak będziecie odpowiadać przed wiecznym sędzią... odpowiecie mu: »Czy popełniłem zło, jeśli zatrzymuję sobie to, co do mnie należy?« Ale nie pytam was, co wy nazywacie swoją własnością? Czynicie tak, jak ów człowiek w teatrze, który spieszy zająć wszystkie miejsca i chce innym wejścia wzbronić przez to, że zatrzymuje dla wyłącznie swego użytku to, co jest dla wszystkich.

Przez co bogacze się bogacą, jeśli nie przez zabór rzeczy, które do wszystkich należą?

Jeśliby żaden dla siebie więcej nie wziął, jak tylko to, co mu do utrzymania jest potrzebnem, nie byłoby ani bogatych, ani ubogich.« *Św. Bazyli.*

„Równość stanów pozostanie mrzonką do urzeczywistnienia“. Ks. arcyb. Morawski na II. wiecu kat. w r. 1896.

»Nie wystarczy, jeśli się drugim własności nie zabiera, nie jest się bez winy, jeśli zatrzymuje się dobro, które Bóg dla wszystkich stworzył«. *Grzegorz Wielki*

„Z gruntu mylne jest twierdzenie jakoby dla zaradzenia nędzy trzeba było usunąć własność prywatną.“

List pasterski ks. biskupa Puzyny z 1897.

»Wielka łaska była u wszystkich i nie było nikogo wśród nich (pierwszych chrześcian za czasów apostolskich), któryby niedostatek cierpiał, a to pochodziło stąd, że żaden o majątkach nie mówił, że są jego, ale że wszystko było dla nich wspólnem.

»Łaska była wśród nich, bo nikt braków nie cierpiał, ponieważ każdy dawał gorliwie, tak, że nikt nie był ubogim... Znieśli nierówność i żyli w wielkich dostatkach, a uczynili to w najwłaściwszy sposób... Składali wszystko do stóp apostołów i czynili ich panami i rozdawcami bogactw. Co potrzebowano, brano z zapasów wspólnych, a nie z prywatnej własności.

»Przez to usunięto pychę rozdawców...

»Rozczłonkowanie dóbr prowadzi do zbytków i do ubóstwa, uspołecznienie do oszczędności.

»Uczyńmy więc niebo na ziemi.«

Święty Chryzostom

I. homilia Joanni Chrysostomi opera omnia quae exstant, Paris 1896. — IX. Św. 96. 98.

„Póki ludzie żyć będą na ziemi, nędza i ubóstwo wiecznie mieć tu muszą swoją siedzibę.

„Nie, podobnie, jak nie można znieść nierówności między ludźmi, tak samo nie można usunąć różnic w warunkach zewnętrznych, i póki istnieje świat, istnieć musi nędza i ubóstwo.

„Ale żaden katolik nie zgodzi się na owe środki, które proponują... obrońcy klasy robotniczej, żądając zniesienia własności, upaństwowienia ziemi i kapitałów i środków produkcyi. List pasterski bisk. austryackich styczeń 1897.

„Równość praw nie może być w społeczeństwie

ludzkiem.... w szczególności zaś niemożliwą rzeczą jest równość w posiadaniu dóbr doczesnych. „Insza bowiem jest jasność słońca, insza jasność księżyca“.
X. Biskup Puzyna — list pasterski z niedzieli zapustnej r. 1897.

I oto w powyższem zestawieniu widzą czytelnicy dwa światy i nie dziw, że ludzie ubodzy z tęsknotą obracają oczy swoje ku tym, którzy zachęcają ich do walki z nędzą; do walki o wolność, swobodę, równość o królestwo sprawiedliwości na ziemi.

Ale i nie dziw także, że zdania ojców kościoła, świętych bojowników za równość ludzi przed Bogiem i na ziemi lud położy na szalę, kiedy mu z drugiej strony rzucą słowa każące dalej jarzmo dźwigać. A Chrystus rzekł przecież:

„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę“.

Przegląd polityczny.

= **Parlament został zwołany na 8 maja.** Czy jednak będzie mógł żyć dalej, to jeszcze niewiadomo. Młodoczesi grożą obstrukcyą. Rząd chce ich więc przycisnąć do muru i w tym celu wywołał manifestacye ze strony Koła polskiego, południowych Słowian i niemieckich klerykałów, potępiające obstrukcyę i grożące Młodoczechom osamotnieniem na wypadek, gdyby nie chcieli porzucić taktyki obstrukcyjnej. Ale obstrukcyjna polityka Młodoczechów jest gorliwie podsycana przez czeską szlachtę feudalną, która Młodoczechów wodzi na pasku. W takich warunkach ma parlament rozpocząć dalszy ciąg przerwanej świętami sesyi.

A rozpocznie obrady od tego, na czem je przerwał dnia 17 marca, a mianowicie od zakończenia dyskusyi jeneralnej nad reformą §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej. Do głosu zapisani są posłowie Wrabetz i Boheim, jako mówcy generalni. Dalej znajdują się na porządku dziennym: ustawa o margarynie i sprawozdanie komisyi o tytule inżynierskim. Izba posłów ma bardzo krótki czas wyznaczony na sesyę wiosenną, w czasie której ma załatwić cały szereg spraw pierwszorzędnego znaczenia, a zaczyna pracę od takich drobnostek!

= **Reforma wyborcza sejmowa.** W sobotę wieczorem odbyła komisya sejmowa dla reformy wyborczej posiedzenie, na którem, na wniosek referenta dra Górskiego, odrzucono cały projekt reformy wyborczej Romanowicza. Posłowie: Romanowicz, Rotter, Bernadzikowski i Okuniewski zgłosili wniosek Romanowicza jako wniosek mniejszości. Nadto zgłosili posłowie Górka, Jabłoński i Bernadzikowski drugi wniosek mniejszości w tym kierunku, ażeby sprawę powiększenia liczby posłów z kuryi miejskiej o cztery tak, aby każdy powiat polityczny wybierał jednego posła, odesłać do Wydziału krajowego do zbadania i przedłożenia wniosku na najbliższej sesyi.

= **Budżet krajowy.** Komisya budżetowa Sejmu galicyjskiego miała w piątek w południe posiedzenie, na którem przyjęto generalne sprawozdanie budżetowe, przedłożone przez posła Andrzeja hr. Potockiego. Wydatki przyjęto w sumie 19.953.364 koron, dochody własne funduszu krajowego 5,115.154 K., niedobór zatem wynosi 14,838.210 K. Komisya budżetowa po dłuższej dyskusyi uchwaliła cały niedobór pokryć dodatkami do podatków bezpośrednich. Uchwalono mianowicie zaproponować Sejmowi, zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego, nałożenie dodatków do państwowego podatku gruntowego, domowo-czynszowego, domowo-klasowego i 5 procent podatku od domów wolnych w wysokości 65 h od każdej korony, to jest o 10 h więcej dodatków, niż pobierano w roku zeszłym. Od państwowych podatków osobisto-dochodowych postanowiono pobierać dodatek po 72 h od każdej korony podatku, to jest o 12 h więcej niż w r. 1899. W Krakowie z okręgiem opłacać będą opodatkowani dodatek do podatku gruntowego itd. 55 h, zaś do podatków osobistych 61 h od każdej korony podatku.

Dalej uchwaliła komisya przedstawić Sejmowi rezolucyę, wzywającą rząd, by w jaknajkrótszym czasie wniósł przedłożenie, dotyczące dodatków krajowych do państwowego podatku konsumcyjnego od spirytusu i piwa i by jeszcze przed upływem b. r. Sejm został zwołany celem powzięcia odnośnej uchwały nawet bez względu na okoliczność, czy rokowania z innymi krajami koronnymi doprowadzono do skutku.

W drugiej rezolucyi wzywa rząd, by na przyszłość zwoływał Sejm w takim czasie, by budżet krajowy mógł być uchwalony przed początkiem roku i na czas dłuższy. Nakoniec uchwaliła komisya rezolucyę, wzywającą Wydział krajowy, by w razie wprowadzenia dodatku do państwowego podatku konsumcyjnego, obniżył w preliminarzu na rok 1901 dodatek do podatków bezpośrednich co najmniej do wysokości dodatków opłacanych w roku 1899.

Uchwalony przez komisyę preliminarz budżetowy wskazuje wyraźnie, że polityka ekonomiczna Sejmu nie uległa żadnej zmianie: pozostaje i nadal wybitnie agrarną i wrogo usposobioną względem przemysłu.

Na cele rolnictwa przeznaczono koron 1.174.688 a jeżeli do tego się doliczy przeznaczone na melioracye i budowy wodne 1,124.680 K, to na rolnictwo przeznaczono przeszło 2 miliony koron. Na podniesienie zaś rękodzielnictwa i przemysłu przeznaczono zaledwie 351 022 K, t. j. siedm razy mniej niż na rolnictwo. Co znaczą 350 tysięcy koron dla całego przemysłu w kraju, który podniesienia przemysłu oczekuje jak zbawienia?! Wszak na kwaterunkowe żandarmeryi wyznaczono 495.518 K, a więc blisko o 150 tysięcy koron więcej, niż na popieranie przemysłu! Te cyfry najwymowniej charakteryzują gospodarkę agraryuszów, którzy stanowią większość sejmową i stanowić ją będą dopóty, dopóki będzie istniała obecna ordynacya wyborcza.

Przegląd społeczny.

Lwów. W sobotę, dnia 28 bm. o godz. 4 popoł. odbyło się w lokalu Stowarzyszenia „Przyszłość“ poutne zebranie żydowskich robotników szewskich w sprawie organizacyi zawodowej. Do licznie zebranych przemawiali tow. Sales i Wunder. Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono wniosek tow. Salesa: 1. Zebrani w dniu 28 b. m. szewscy robotnicy żydowscy postanawiają solidarnie święcić dzień 1 maja i 2) postanawiają gremialnie wstąpić do Stow. zawodowego szewców „Przyszłość“.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 30 kwietnia 1609. Pierwsze lunety, wynalezione przez Galileusza, bywają w Paryżu sprzedawane. — 1804. Napoleon I cesarzem. — 1815. Wcielenie księstwa warszawskiego do Rosyi. — 1849. Garibaldi dowódcą Rzymu.

Dnia 1 maja 1707. Połączenie Szkocyi z Anglią. — 1805. Narodziny poety Jana Jakoby. — 1808. Powstanie w Hiszpanii. — 1851. Otwarcie międzynarodowej wystawy w Londynie. — 1859. Śmierć Johna Walkera wynalazcy zapałek. — 1873. Otwarcie wystawy światowej we Wiedniu; śmierć podróżnika Dawida Liwingstona. — 1890. Pierwszy obchód święta robotniczego w Galicyi we Lwowie. — 1891. Rzeź uczestników 1 maja w Fourmies we Francyi. — 1891. Kozacy tratują i mordują robotników, obchodzących 1 maja w Łodzi.

Dziś w teatrze: „Zmory“. Sztuka w 4 aktach adwokata z Dembicy Friedberga.

Jutro: „Dyletanci p. Wójcickiej.

Teatr narodowy ruski w Parku Krakowskim: „Ne chody Hryciu na weczernyci“.

Jutro: „Neszczasne kochanie“, Mańka, dramat ludowy w 5 aktach ze śpiewami i tańcami.

Z powodu niebywałych zajść na walnem zgromadzeniu Kasy chorych udała się w poniedziałek deputacya w myśl uchwał zgromadzenia do prezydenta Friedleina z zażaleniem na dra Schlichtinga.

Prezydent Friedlein oświadczył na to, że otrzymał już sprawozdanie o zajściach i wyraził dr. Schlichtingowi naganę za niepotrzebne sprowadzenie policyi i zakaz używania kartek drukowanych do głosowania.

Na zarzut dra Marka, że widocznie całe zajście było przygotowane, skoro policyę wezwano jeszcze przed zgromadzeniem, oświadczył p. Friedlein, że nic mu nie było o tem wiadomem.

Na tem skończyło się posłuchanie. Zachodzi pytanie, kto sprowadził policyę? Śledztwo, które p. prezydent wytoczyć powinien, wyjaśni zapewne tę sprawę. Oczekujemy rezultatu i przykładnego ukarania winowajcy.

Wybory do podgórskiej kasy chorych odbyły się w mieście Podgórzu w niedzielę 29 b. m. i skończyły się zwycięstwem robotników. Oddano ogółem 177 głosów, z czego na listę robotniczą padło 174 głosów, na listę Grünberga 3 glosy. W ten sposób wyszło z urny 36 delegatów robotniczych. Grünberg i jego pomocnicy nie mogli pokazywać swoich sztuczek, bo miasto zawsze co innego, niż wieś. Ogólny rezultat wyborów przedstawia się więc tak, że ze wsi przeszli zwolennicy Grünberga, z miasta socyaliści.

W obronie siostry Kolumby. Obłudnicy rzucili kamieniem na zakonnicę, która poszła za popędem praw przyrody, od których żadna reguła klasztorna nie ochroni osoby zdrowej i normalnej. Przyroda dała słońce, zapachy bzów i jaśminów, dała krew w żyłach, a wraz z nią prawo do miłości, macierzyństwa i ojcowstwa. Praw tych nikt nie złamie bez najstraszniejszych skutów dla ciała i duszy.

W położeniu, jak siostra Kolumba, znajduje się tysiące mnichów i mniszek. Wynika z tego, że wierzący katolik winien żądać sakramentu małżeństwa dla wszystkich, winien żądać zniesienia celibatu. Pobożność zyskałały na tem, a moralność publiczna także. Przedewszystkiem zaś zmniejszyłaby się liczba nieszczęśliwych istot, o wyniszczonych i przedrażnionych nerwach.

Wypadek siostry Kolumby wzbudzać może tylko współczucie dla słabej kobiety, skrępowanej przesądami średniowiecza. Wszyscy ludzie dobrej woli powinni rozpocząć tem gorętszą walkę z klerykalizmem.

Ksiądz biskup Weber zna siostrę Kolumbę dobrze, bo przecież widywał ją w Lesieniach, gdy brał tam kępiele siarczane. Jeżeli więc zostanie arcybiskupem, niechaj rozpocznie dzieło naglącej reformy, i postara się o zniesienie celibatu.

W sprawie reformy statutu m. Krakowa oznajmiło ministerstwo, iż warunkiem uzyskania sankcyi dla uchwalonego przez Sejm projektu jest przyznanie prawa wyborczego tym członkom gminy, którzy opłacają podatek osobisto-dochodowy. Wskutek tego zażądano w drodze telegraficznej od p. prezydenta miasta, by sejmowej komisyi gminnej przysłał daty statystyczne, wyjaśniające stosunki podatkowe w mieście Krakowie.

W ten sposób znowu okazało się, że nawet rząd austryacki jest postępowszym, niż nasi szlacheccy „autonomiści“.

Nie ulega też wątpliwości, że p. Friedlein nie da sobie rady ze statystyką i że cała sprawa statutu znowu się odwlecze na długie czasy. Tak mści się na stańczykach rabunek prawa wyborczego, dokonany na robotnikach.

Nowy dziennik. „Arbeiterwille“, tygodnik wychodzący w Gracu, zamienia się z dniem 1 stycznia 1901 na pismo codzienne. Bratniemu organowi życzymy jak największego powodzenia.

Samobójstwo żołnierzy. Z Przemyśla donoszą nam: W sobotę 28 b. m. rzucił się pod koła pociągu sierżant rachunkowy z 58 p. p. Olszewski. Tłok maszyny zdruzgotał mu czaszkę a koła obcięły prawą nogę. Powodem samobójstwa miały być długi.

W ten sam dzień odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu żołnierz od 10 bat. pionierów. Zmarł również na miejscu. Powód samobójstwa niewiadomy.

W Samborze odebrał sobie życie zugsführer Jabłoński, służący przy obronie krajowej. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Tajemnicza śmierć studenta. W nocy z czwartku na piątek wracał z Przemyśla do Jarosławia student VIII klasy gimnazyalnej, syn konduktora kolejowego. Na stacyi Monina, wyskoczył z pociągu i rzucił się pod koła. Zginął na miejscu. Dla rodziców zmarłego samobójstwo młodego desperata jest niewytłómaczone, był bowiem jednym z najpilniejszych i najwzorowszych uczni. Śledztwo sądowe w toku.

Prześladowanie socyalistów. Budowniczy Sęzek, stawiający obecnie seminaryum w Samborze, nie chce przyjmować do roboty członków stowarzyszeń zawodowych. Pan Sęzek chciałby mieć jak najpotulniejszego robotnika, któryby mu pracował od 6 rano do 7 wieczór, a więc 13 godzin! Zabrania również święcenia 1 maja. Pan budowniczy sądzi, że jego zakazy powstrzymają robotników od obchodzenia wszechświatowego święta robotniczego. Nie pomogą zakazy ministrów i kazania, nie pomoże malutki głosik p. Sęzeka.

Bankructwo „Gwiazdy“ w Przemyśln. Stow. „Gwiazda“ w Przemyślu istnieje już około 20 lat. Do ostatnich czasów „Gwiazda“ posiadała dość liczną ilość członków, którzy nie z przekonania, ale ze względu na prawa, jakie nabyli od dłuższego czasu przez regularne płacenie wkładek, nie chcieli z „Gwiazdy“ wystąpić. W myśl bowiem statutów i uchwał wydziału, każdy członek w razie choroby, bez względu na to czy jest ubezpieczony w kasie dla chorych, czy nie, ma otrzymywać tygodniowo 4 złr. Z chwilą wzrostu ruchu socyalistycznego w Przemyślu, „Gwiazda“, która była patryotycznem stowarzyszeniem bez żadnej wybitniejszej barwy, przemieniona na kuźnię agitacyi klerykalno-antysemickiej. Prezesem wybrano redaktora „Echa Przemyskiego“ ks. dr. Łabudę, sekretarzem zrobiono ks. Ingrama, resztę ważnych czynności oddano w ręce niesympatycznych dla robotników „werkfürerów“ kolejowych i nastawników z prywatnych warstatów. Za staraniem ks. Łabudy i księży siedzących w radzie gminnej, miasto podarowało plac pod budowę gmachu dla „Gwiazdy“, pod warunkiem, że w razie upadku „Gwiazdy“ plac wraz z gmachem na nim stojącym przejdzie na własność gminy. Łabuda począł w „Gwieździe“ gospodarować po swojemu. Pieniądze trwoniono na bibki i zabawy, na urządzanie owacyj staroście i burmistrzowi, robotników teroryzowano, śmielszych w poglądach denuncyowano, słowem w krótkim czasie doprowadzono do tego, że z kilkudziesięciu robotników, zostało tylko sześciu, ani jeden więcej. Przed kilkoma dniami zeszli się członkowie „Gwiazdy“ w liczbie 19, z tego sześciu robotników, reszta księża i ogłoszono hiobową dla klerykałów wieść, że „Gwiazda“ bankrutuje i gmach musi się oddać gminie. Obecnie stara się kler zakupić ten gmach dla „Przyjaźni“ i zdaje się również na krótki czas.

Nieludzki lekarz. W nocy z 20 na 21 b. m. zgłosił się o godz. 2 po północy robotnik kolejowy Jan Malkowski, zamieszkały w Krowodrzy pod l. 157, do dra Sadkowskiego, lekarza gminnego (ul. Długa 31), i zawezwał go do swej żony, która po porodzie dostała spazmów. Dr. Sadkowski, mimo iż tow. Malkowski obiecywał mu honoraryum, nie chciał pójść do chorej. Malkowski zawezwał pogotowie ratunkowe, które przybyło o godz. $4^1/_2$ nad ranem. Medyk, który przybył z pogotowiem, posłał Malkowskiego bezzwłocznie po lekarza. O godz. 5 rano przyszedł więc znowu Malkowski do dra Sadkowskiego, błagając go, aby przyszedł do chorej i obiecując mu wynagrodzenie. Dr. Sadkowski obruszył się, zwymyślał Malkowskiego i oświadczył, że absolutnie do chorej nie pójdzie. Malkowski przewiózł żonę do szpitala św. Łazarza, gdzie zmarła następnej nocy. Nie ulega kwestyi, że gdyby chorej udzielono natychmiast pomocy lekarskiej, była możliwość utrzymania jej przy życiu. Nieludzki postępek dra Sadkowskiego, który miał obowiązek udzielenia chorej, zamieszkałej w jego okręgu, pomocy lekarskiej, powinna wziąć pod ocenę Izba lekarska i przełożona władza dra Sadkowskiego, do której się tow. Malkowski, zwrócił ze skargą.

W fabryce wyrobów metalowych Sulikowskiego w Dębnikach panują dziwne stosunki. Werkführer Szolc znęca się często nad robotnikami, bije ich nawet po twarzy, jak to spotkało blacharza Antoniego Ostromęskiego, który nawet nie znalazł tyle ambicyi w sobie, aby przeciwko temu reagować! Oburzeni robotnicy, z wyjątkiem obitego, postanowili robotę zastanowić. Do pracy przyjmuje się za niższą zapłatę robotnice i w ten sposób wytwarza się konkurencyę zawodowym robotnikom. Wobec robotnic zachowuje się Szolc wprost brutalnie i nieprzyzwoicie. Stosunki hygieniczne w fabryce pozostawiają wiele do życzenia. Podłoga w pracowni dziurawa, woda znajduje się w rezerwoarze, do którego wpada wszystek brud i kurz. Inspektor przemysłowy odwiedza fabrykę w towarzystwie właściciela chyba tylko po to, aby dopełnić form grzeczności- Nie widzi nawet, że w ogólnej pracowni znajduje się kuźnia, przy której zatrudnionych jest 25 ludzi, z kuźni bije gorąco i czad z palonego koksu. Wszystkie domagania się robotników pozostają bez skutku.

Dopiero bojkotowanie tego gniazda brudu zdoła chyba skłonić właściciela do innego traktowania tych, którzy na niego pracują.

Piorunujący skutek. Przez szereg lat wyzyskiwał dziedzic Artasowa (koło Rawy ruskiej) p. Krzysztofowicz swoich włościan. Płacił żeńcom za piętnaście snopów jeden snop zboża, lub za 10 snopków 3 centy. Tamtejszy paroch Lewicki ujął się za włościanami i pouczał ich, aby żądali za 10 snopków jeden snop, lub po cencie od snopa. Włościanie zastosowali się do tego i żądanie takie postawili. Pan Krzysztofowicz poszedł do głowy po radę. Sprowadził w kwietniu obecnie jezuitę ze Lwowa, który miał zgromić opornych i przygotować ich na rok teraźniejszy. Bogobojny jezuita rozpoczął 15 bm. kazanie w cerkwi, w którem piorunował na buntujących się wieśniaków i wzywał aby „przyrodzonemu władcy“ byli posłuszni. W zacietrzewieniu posunął się tak daleko, że zaczął odgrażać się parochowi Lewickiemu i wtrącił wskazując na obraz w ołtarzu, takie słowa: „zdejmcie ten obraz,

patrzeć na niego nie mogę, ten stary z brodą na tym obrazie przypomina waszego obłudnego parocha, to podobizna tego nikczemnika“. Oburzenie włościan nie miało granic. Większość wyszła z kościoła i stała przed cerkwią bezradnie. W chwili jednak, gdy wyszedł jezuita po skończeniu kazania, jeden z parobków wrzący oburzeniem uderzył księdza, a za tem posypały się razy porywczych młodych parobczaków. Z trudem ledwie wyprosił się ksiądz jezuita. Czy też spodziewał się takiego skutku?

Z powodu 5 konfiskat „Naprzodu“ odbyła się w sobotę rozprawa opozycyjna pod przewodnictwem Morelowskiego. Redakcyę zastępował tow. Daszyński, który wysilał całą swą wymowę, aby przekonać trybunał, że komitet centralny lub car rosyjski nie są instytucyą, ochranianą przez ustawy austryackie. Rozprawa trwała 7 godzin. Prokurator Doliński starał się bronić swoich uczynków. Trybunał zatwierdził wszystkie konfiskaty.

Numer 5-ty „Latarni“ p. t. „Precz z militaryzmem!“ tow. Fr. Czerskiego, ujrzał w sobotę wieczór światło dzienne i uległ konfiskacie. Prokurator Doliński pokiereszował niemiłosiernie całą broszurę.

Upraszamy wszystkich zwolenników „Latarni“ o cierpliwość aż do 8 maja, tj. do dnia zwołania parlamentu.

Z literatury i sztuki.

Teatr. „Zmory“, sztuka w 4 aktach Sydona Friedberga. Uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie Wydziału krajowego „sztuka“ p. Friedberga z Dębicy ujrzała światło lamp teatralnych.

Autor „Chłopskiej polityki“ zarobił sobie na pierwszą nagrodę chyba poprzedniemi „sztukami“, bo wobec n. p. „Dyletantów“ młodziutkiej p. Wójcickiej, gaśnie mocno jego „talent“. Nie myślimy się też nim zbytnio interesować.

Jedynie dla poinformowania publiczności, podajemy treść „sztuki“.

Murski, który założył fabrykę i dał kilkuset robotnikom zatrudnienie, niebawem zobaczył, iż mu brak kapitału do przetrzymania konkurencyi z wyrobami zagranicznymi. Chce więc fabrykę oddać w ręce towarzystwa akcyjnego, ale może dopiąć celu tylko przy pomocy Turowicza, pełnomocnika książęcego, który ma mir w powiecie. Turowicz obiecuje mu poparcie, przeprowadza założenie towarzystwa i subskrypcyę akcyi, ale narzuca Murskiemu swego kuzyna Janińskiego, indywiduum o czarnej przeszłości, jako kasyera. Żona Janińskiego Zofia, była niegdyś narzeczoną i pierwszą miłością Murskiego. Dawny romans odżywa. Janiński patrzy na to przez palce, gdyż skutkiem tego dyrektor Murski nie patrzy na jego palce, które grzebią w kasie towarzystwa i w kasie zaopatrzenia robotników. Murski czuje jednak, że Janiński nie zachowuje się należycie, a gdy zaufany jego urzędnik Czółko wyjaśnia mu cały ogrom malwersacyi Janińskiego, postanawia oddać go w ręce sądu, odpycha leżącą u stóp jego Zofię i żonie swej, która nadeszła na tą chwilę, wyjaśnia swą miłość ku Zofii.

To pierwsze trzy akty. Akt czwarty, pierwsza odsłona: robotnicy szukają winowajcy aby się zemścić na nim, bo fabryka stanęła, a kasę zaopatrzenia pożarł Janiński, który siedzi już w więzieniu. Były dozorca fabryki, Romel, wskazuje im jako winowajcę Turowicza. Zemsta mu, wołają pokrzywdzeni, i chcą tej zemsty dokonać... Wtem nadchodzi wieść, że Turowicz uciekł. „Zemsta dyrektorowi“, wołają robotnicy i dążą do pomieszkania dyrektora, który leży chory...

Odsłona druga: pokój chorego... majaczenia w gorączce, lekarz dr. Maciejko daje mu usypiające lekarstwo.

„Cisza sen — lub śmierć“, mówi lekarz przyjacielowi chorego, p. Czółce. Obaj odchodzą, a przy łożu widzimy znów dwie kobiety: żonę i kochankę; każda walczy o swe prawa, a w tem słychać nadchodzącą burzę. Robotnicy z krzykiem wdzierają się do mieszkania. Murski budzi się i... umiera, a wzburzeni robotnicy przejęci zgrozą śmierci, stają otrętwiali, szepcąc „wieczne odpoczywanie“...

Teatr. „Zmory“. Gra artystów zasługuje z naszej strony na uwagę, nawet wtedy, gdy „sztuka“ jest — jak w danym wypadku — kleconką melodramatyczną, nieudolną i nie zwartą w całość artystyczną. Artyści też próbowali onegdaj i wczoraj z zapałem, godnym lepszej sztuki, okazać swój talent.

Najgorzej stosunkowo grali „bohaterowie“ p. Mielewski i p. Bednarzewska. Pierwszy robił nieboszczyka już wtedy, kiedy miał być zdrów i żyw, druga nie ma wogóle dużo „tonów na swej palecie“ i stworzyła postać słabą.

Najlepiej grali „maluczcy“, tj. pp. Przybyłowicz, Sobiesław, Stępowski, przedstawiający filistrów. Zwłaszcza p. Przybyłowicz był znakomitym prowincyonalistą. P. Węgrzyn troszeczkę przeholował, ale — mój Boże — może i takie kreatury jak Turowicz cieszą się naprawdę życiem w Galicyi! P. Siennicka i p. Roman trzymali się doskonale, dając dwa trochę egzotyczne typy zbrodniarzy w jedwabiach.

Robotników dotąd jeszcze nikt na scenie krakowskiej przedstawić porządnie nie umie. Robi się z nich zawsze zataczające się, dzikie i pijane pospólstwo. Jest to nic innego, jak brak inteligencyi u reżysera.

Z sali sądowej.

Proces o wielicką Kasę oszczędności.

Dalej przesłuchano Marka Blatta, któremu akt oskarżenia zarzuca, iż pobrał z kasy wielickiej 9.060 K. na sfałszowane weksle. Oskarżony szeroko i długo zaczął rozwodzić się nad swoją przeszłością i nad swojemi stosunkami, a gdy przewodniczący skierował zeznania jego na właściwe tory, oświadczył, iż o sfałszowanych wekslach nic nie wie, że weksli takich nie dawał wcale do eskontu w wielickiej kasie oszczędności, a ponieważ miał w tej kasie weksle „naturalne“, więc uregulował tę kwestyę, dając dwa weksle depozytowe na sumę 17.499 koron, choć — jak sam mówi — nie miał na to żadnej podstawy majątkowej.

Przewodniczący zarządził przerwę południową, a po jej ukończeniu wziął się do badania siódmego oskarżonego

Maurycego Waldmana, handlarza siana. Waldman posiada w kasie wielickiej według aktu oskarżenia 10 weksli fałszywych na łączną sumę 19.630 koron.

Waldman utrzymuje, że z wszystkich tych pożyczek otrzymał najwyżej 3000 do 4000 koron; gdy po raz pierwszy brał sam pieniądze z kasy, dając weksel na 2000 K;, kasyer Zieliński wypłacił mu 600 K., a zapytany: „gdzie reszta?“ odrzekł: „resztę wzięli Koch i Nowacki“. Waldman udał się do nich z zapytaniem co to znaczy, a oni powiedzieli mu, że owe pozostałe 1.400 K. spłacą mu ratami.

Seidenfrau dowiedziawszy się o tem, zbeształ go i zakazał mu nachodzić Kocha i Nowackiego, a polecił mu „brać co dają“.

Skonfrontowano Waldmana z Kochem i Nowackim, poczem rozpoczęto badać ósmego „wekslownika“ Chaskla Grossmana który za 6 sfałszowanych weksli pobrał z kasy 7.404 K.

Grossman, podobnie jak Waldman zeznaje, iż dawał Seidenfraucwi czyste blankiety wekslowe, a ten wyrabiał pożyczki i dawał mu po 100 lub 200 koron, podczas gdy resztę zabierał jako „koszta“. Zdaniem Grossmana weksle wszystkie fałszował zbiegły Bienenstock, który był „cudownym malarzem od wszystkich podpisów“.

Po tem oświadczeniu Grossmana przewodniczący zarządził przesłuchanie ostatniego oskarżonego, głównego machera owych pożyczek wekslowych Abrahama Seidenfraua. Seidenfrau pobrał z Kasy 109.6000 K jako pożyczki hipoteczne, a 106.680 K jako pożyczki wekslowe. Seidenfrau także nie poczuwa się do winy i zaprzecza zeznaniom wszystkich oskarżonych, oraz twierdzeniom aktu oskarżenia na temat stosunków jego z Kochem Nowackim i Kompitem. Zaprzecza też wywodom Grossmana i Waldmana co do wyrabiania pożyczek dla nich.

Dla spóźnionej pory rozprawę odroczono do poniedziałku.

Telegraf i telefon.

Sejm lwowski.

Lwów, 29 kwietnia. Na sobotniem posiedzeniu przyszedł pod obrady wniosek Dunajewskiego o gminach zbiorowych. Dunajewski, motywując wniosek, twierdzi, że jego projekt zbliży szlachtę i duchowieństwo do ludu wiejskiego. Całkiem jasno wypowiada pogląd, że gmina zbiorowa ma na celu utrwalenie rządów szlachty.

Imieniem klubu rolniczego oświadcza Stadnicki, imieniem klubu autonomistów Wojciech Dzieduszycki, że będą popierali wniosek koła krakowskiego.

Okuniewski zakłada na ręce marszałka protest przeciw wnioskowi Dunajewskiego.

Romanowicz żąda równorzędnego traktowania wniosku Potoczka z wnioskiem Dunajewskiego.

Uchwalono obydwa wnioski odesłać do Wydziału krajowego. Podczas głosowania opuścili posłowie ludowi demonstracyjnie salę. Pozostali tylko Kramarczyk i Potoczek.

Z kolei przystąpiono do rozpraw nad sprawozdaniem komisyi prawniczej.

Rotter wyraża żal, że rząd nie postarał się o to, aby rektor politechniki już w roku bieżacym zasiadać mógł w Sejmie.

Stojałowski występuje przeciw pieniactwu. Mnożą się sądy, ale nie mnoży się sprawiedliwość.

Bojko omawia sprawy propinacyjne i domaga się, aby fizycy powiatowi badali trunki w szynkach żydowskich.

Ks. Niebyłowiec mówi, że nie tylko chłopi piją, ale i inteligencya.

Bojko: I księża.

Ks. Niebyłowiec: Zgoda! (wesołość).

Następnie toczyły się rozprawy nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o szkołach średnich.

Poseł Solecki krytykuje szkoły średnie w Galicyi.

Pod względem szkół średnich Galicya jest niesłychanie upośledzoną, bo według liczby ludności winna mieć nie 36, ale 105 szkół średnich. Wszelkie represalia i środki prewencyjne, dążace do zmniejszenia frekwencyi, nie wystarczają, liczba młodzieży zwiększa się z każdym rokiem. Jednym z bardzo niemoralnych środków represyjnych jest, zdaniem mowcy, fakt, że stypendya rozdawane bywają tylko w klasach wyższych.

Za mało także mamy nauczycieli. Jest ich wszystkiego 824, a powinno być 1100—1200.

Przy nominacyach nauczycieli nie zawsze odgrywają rolę decydującą względy rzeczowy.

Nastąpiły wnioski i interpelacye.

Poseł Wójcik interpeluje z powodu nadużyć marszałka powiatu wielickiego Karola Czecza.

Okuniewski zapytuje rząd z powodu ukrywania Czesława Kieszkowskiego w Samborze, w domu brata, który jest starostą.

Potoczek interpeluje w sprawie polepszenia płac górnikom w Wieliczce i w Bochni.

Sejmowa reforma wyborcza.

Lwów, 30 kwietnia. Wczoraj odbyły się we Lwowie 2 zgromadzenia, jedno zwołane przez mieszczaństwo lwowskie, drugie przez katolicką „Jedność“. Na zgromadzeniu, zwołanem przez wyborców miasta Lwowa, celem umówienia reformy wyborczej do Sejmu, było obecnych 12 posłów i wielu radnych miasta, oraz liczna publiczność. Imieniem posłów sejmowych przemówił Romanowicz i motywował postawienie w Sejmie wniosku o utworzenie piątej kuryi.

Nazwał to dorobkiem cywilizacyjnym i narodowym. Przemawiali dalej adwokat dr. Dwernicki, wyliczając sprawy, które czekają załatwienia w Sejmie, p. Feldman, wykazując obłudę polityki stańczykowskiej i tow. Mokłowski, który krytykował politykę lewicy ze stanowiska interesów mieszczaństwa.

Mówili jeszcze współpracownik „Słowa polskiego“, p. Laskownicki, wskazując, że w Radzie gminnej nie ma stańczyków, a jednak niema powszechnego głosowania i dr. Aschkenazy, który wskazał na konieczność sojuszu z robotnikami. Uchwalono energiczną rezolucyę za wnioskiem Romanowicza.

Na drugie zgromadzenie do „Jedności“ przyszło 300 socyalistów, a przyjaźniaków, chociaż zwołali zgromaozenie 30. Komisarz policyi rozwiązał zgromadzenie, zanim jeszcze przyszło do wyboru prezydyum.

Przez cały czas trwania obu zgromadzeń, słabe punkty miasta i kraju — sejm, namiestnictwo, „Ruch katolicki“, — były obsadzone policyą. Spokoju jednak mimo to nigdzie nie zakłócono.

Dyety poselskie.

Wiedeń, 30 kwietnia. Najwyższy Trybunał odrzucił zażalenie Stojałowskiego co do fantowania dyet poselskich i skazał go na 60 koron kosztów.

Cesarz w Klappai.

Praga, 30 kwietnia. Roudnicki organ młodoczeskiego posła Szpindlera donosi, że cesarz w powrocie z Berlina wstąpi do Klappai, aby osobiście obejrzeć szkody, jakie wyrządziła ostatnia katastrofa. Podobno burmistrz jest już uwiadomiony o zamierzonem przybyciu cesarza.

Wypadek na wystawie.

Paryż, 30 kwietnia. Zabitych podczas wypadku jest 9, rannych 9. Stan rannych budzi poważne obawy.

Dzienniki nacyonalistyczne napadają na Milleranda, żz otworzył wystawę przed ukończeniem i stał się przez to sprawcą wypadku. Prasa republikańska zaznacza, że wypadek stał się poza obrębem wystawy, wobec czego odpowiadają zań władze miejskie.

Domagają się rewizyi mostów i kładek.

Strejki.

Tannwald 30 kwietnia. W tutejszej przędzalni zastanowiło 300 robotników pracę. Żądają 5% podwyżki i uznanie 1 maja. Fabrykanci uchwalili odrzucić te żądania i zagrozić, że gdyby robotnicy święcili 1-go maja, zastanowią pracę 2 i 3 maja

Kładno 30 kwietnia. Ruch strejkowy znów się wzmaga. Robotnicy domagają się odpowiedzi w przeciągu miesiąca.

Wojna.

Kimberley, 30 kwietnia. Generał Methuen wydał rozkaz, aby poległemu generałowi Burów Villebois-Mareillowi wystawiono piękny pomnik kamienny w Boshof.

Laurenco Marques, 30 kwietnia. Biuro Reutera donosi: Odpłynął stąd parowiec „Gironde“, wioząc 135.000 funtów szterlingów w monecie brzęczącej i 121.000 w złocie. Wymienioną sumę wysłał bank francuski z Johannesburga do Paryża.

Londyn, 30 kwietnia. Z Maseru donoszą pod datą 28 bm., że w okolicy Tabanelm słychać było silny ogień. Wynik bitwy niewiadomy.

Bloemfontein, 30 kwietnia. Przybył tu oddział Polecarewa.

Londyn, 30 kwietnia. Wedle wykazów rządu transwalskiego, liczyła armia Burów 54 800 z końcem grudnia r. z. Dnia 13 marca br. liczyła już tylko 26.500.

Warenton, 30 kwietnia. Burowie zajęli znowu pozycye, które opuścili we wtorek.

Londyn, 30 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Pretoryi z d. 26 b. m.: Rzeczoznawcy techniczni, wysłani przez rząd, doszli do przekonania, że eksplozya w fabryce firmy Beglie, była rozmyślnie wywołana i to zapomocą dynamitu lub nitrogliceryny.

Odkryto podziemny korytarz, prowadzący z pustego domu aż do fabryki. Przerwano ruch kolejowy do Delagoa-bay, aby sprawcy nie mogli uciec. Między innemi aresztowano szefa firmy Beglie, Wilhelma.

Londyn, 30 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Thaba-Mahu z dnia 27 b. m.: Oddziały gen. Rundle i Hamiltona przybyły tu wczoraj bez żadnego wypadku. Kawalerya stoczyła o 10 mil angielskich na wschód od Thaba Mahu małą potyczkę z Burami.

Londyn, 30 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Bloemfontein z dnia 28 b. m.: Słychać, że Anglicy, uznając strategiczną ważność tej pozycyi, osadzają w Thaba-Mahu stalą załogę, aby przeszkadzać przyszłym wycieczkom Burów w tym kierunku. Oddziały Burów, które wyruszyły w kierunku Thaba-Mahu maleją po drodze coraz bardziej, gdyż Burowie powracają do domów.

Twierdzą oni, iż zmuszano ich do walki, mimo, iż przysięgli poddać się Anglii.

Sytuacya.

Praga, 30 kwietnia. „Plzneński Obzor“ pisze, że młodoczesi nie boją się rozwiązania parlamentu. Należy się raczej spodziewać dymisyi dra Koerbera.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Przemyśl. W dniu 1 maja zgromadzenie pod gołem niebem w „Centralnym Ogrodzie“ o godz. 11½ w południe — następnie pochód. Wieczorem zabawa w sali stow. robotniczych.

Jarosław. W dniu 1 maja zgromadzenie pod gołem niebem na „Targowicy“ o godz. 2 popołudniu. Wieczorem zabawa z tańcami.

Sambor. W dniu 1 maja zgromadzenie w sali „Narodnego Domu“ o godz. 11 w południe.

Drohobycz-Borysław-Schodnica. W dniu 1 maja wspólne zgromadzenie dla wszystkich trzech miejscowości w sali teatralnej w Drohobyczu o godz. 2 popołudniu. Wieczorem zabawa.

Redaktor odpowiedzialny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel: **Dr. Zygmunt Marek.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.



Największy skład

Maszyn do szycia i haftu SINGERA

niedoścignionej trwałości, najnowszej konstrukcyi. a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowe, pierścieniowe i Vibratnig Schutle

szyjące naprzód i wstecz. — Nauka szycia i haftu bezpłatnie. — **Gwarancya pięcioletnia.**

Fabryczny skład oryginalnych maszyn do szycia

MICHAŁ KAMMHOLZ

Cieszyn, Saska kępa 29 5 10—6 Filia: Kraków, Floryańska 34.

LEON SCHLEICHKORN, właściciel

PIEKARNI POLSKIEJ

w Krakowie, ulica Długa 17 51 5—10 **we Lwowie** (Filia), **ul. Torosiewicza 6**

Poleca swoją piekarnię urządzoną według wymagań zdrowotnych. Wypieka kilka razy dziennie: **Chleb czysto żytni, Chleb pszeniczny, Chleb prawdziwy razowy** jakoteż czysto żytni ciemny, zwany „Polski“, na sposób morawski wyrobiony. ☞ Nabywać go można we wszystkich handlach w Krakowie i we Lwowie, gdzie firma moja się znajduje. Zarząd.

Każdą ilość robotników do prac drenarskich

przyjmie pod korzystnymi warunkami **Oddział melioracyjny lwowskiej Filii Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu, Lwów, Jagiellońska 3,** zatrudniając ich co roku stale od wiosny do zimy — w obrębie Galicyi — i zwracając im koszta podróży na miejsce pracy. 67 4—7

KSIĘGARNIA POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

Administracya „PRZEDŚWITU“ i ŚWIATŁA“.

Ekspedycya zagraniczna: „Robotnika“, „Górnika“ i „Arbajtera“.

Wysyła katalogi i udziela wszelkich informacyi w zakresie księgarskim **darmo**. Dostarcza **wszelkich** książek w języku polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim i angielskim, zwłaszcza poleca niemieckie wydawnictwa socyalistycznej firmy: J. H. W. Dietz Nachf. w Sztuttgardzie. Poleca swe usługi bibliotekom towarzystw robotniczych i młodzieży. ☞ Na żądanie układa biblioteki dla towarzystw robotniczych. 1 9—11

Adres: JÓZEF KANIOWSKI, 67 Colworth Road, Leytonstone, London N. E.

Do nabycia są Odznaki • • majowe po 20 halerzy.

Towarzyszy

obsługuję z uprzejmością i starannością. - Gazety robotnicze i broszurki do czytania.

J. KUPFER, Fryzyer, ul. Wolska 1. 8

Ku uczczeniu 40-letniego jubileuszu pracy literackiej weterana socyalizmu polskiego

BOLESŁAWA LIMANOWSKIEGO

wyjdzie z druku **z końcem czerwca**

KALENDARZ ROBOTNICZY na rok 1901

Kalendarz ozdobiony kilkudziesięciu ilustracyami, zawierać będzie artykuły i poezye pióra najznakomitszych pisarzy socyalistycznych

Cena 25 ct. z przesyłką 28 ct.

Dla organizacyj biorących większą ilość egzemplarzy, cena **20 ct.**

Zamówienia nadsyłać jak najszybciej celem uregulowania nakładu pod adresem:

Administracya Kalendarza Robotniczego Kraków, ul. Bracka 15

Fabryka krawatek

w Krakowie 30 9—10

róg Rynku i ul. św. Jana l.

Poleca wielki wybór **najmodniejszych krawatek** własnego wyrobu **za bezcen.**

HERMAN STATTER

w Krakowie,

ulica Zwierzyniecka L. 7,

poleca swój Handel towarów korzennych, delikatesów i win, oraz różne trunki: wódki, koniaki, likiery, piwa różnego gatunku

Pokój do śniadań.

Różne przekąski ciepłe i zimne.

Bilard wyśmienity!

Na święta polecam wszystkie doborowe towary. 19 3—3

Gazeta chłopska

PRAWO LUDU

Organ partyi socyalno-demokratycznej wychodzi w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca.

Wyszedł już numer 8.

Prenumerata (łącznie z przesyłką pocztową) roczna 2 kor., półroczna 1 kor. (kwartalnej się nie przyjmuje). Numer pojedynczy 12 h. Adres Redakcyi i Administracyi: **Kraków, ul. Bracka 15.**

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.